

Dzielimy się



Mówi **BOGUMIŁ JANISZEWSKI**, twórca „Sztuki myślenia” – pierwszego polskiego kanału edukacyjnego na YouTube poświęconego geodezji – wybrany przez czytelników Geoforum.pl na Człowieka Roku 2018

DAMIAN CZEKAJ: Pierwszy film instruktażowy pt. „Tachimetr Topcon. Elementy składowe instrumentu” opublikowałeś w maju 2017 r., ale pomysł na kanał edukacyjny musiał zrodzić się wcześniej.

dosłyszeć, nie zdążyć stanąć przed tachimetrem. Filmy na YouTube pozwalały im nadrobić zaległości, a także później lepiej przygotować się do egzaminu. Nie każdy uczeń ma bowiem nieograniczony dostęp do sprzętu geodezyjnego.

Już na starcie dysponowałeś odpowiednim sprzętem do nagrywania filmów czy musiałeś poczynić pewne inwestycje?

Moja żona jest magistrem sztuki, robiła zdjęcia, więc pierwsze filmy nagrywałem jej lustrzanką. Musiałem jednak kupić mikrofon. Dla mnie dźwięk jest bardzo ważny. Mam taką zasadę, że nie oglądam filmów ze słabym dźwiękiem, od którego bolą uszy, a słów lektora muszę się domyślać.

wały mnie 180 zł. Tło, które można zobaczyć w pierwszych filmach to zwykle prześcieradło. Do montażu wykorzystuję program Adobe Premiere. Żeby zacząć, nie trzeba wcale wielkich pieniędzy. Często wystarczy wiedza i dobry telefon komórkowy.

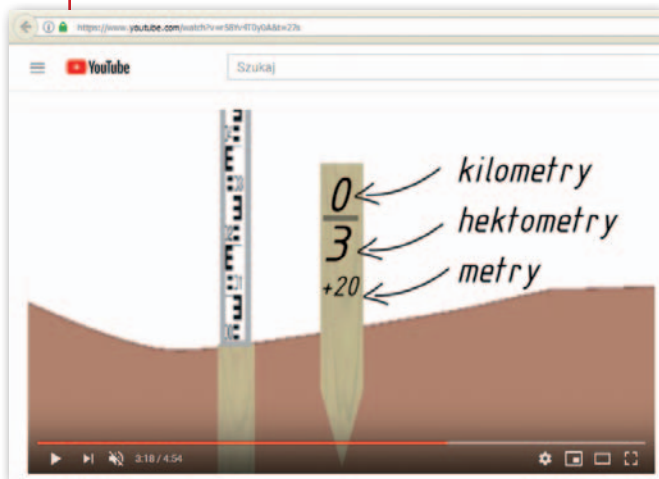
Po pewnym czasie, wraz z rozwojem kanału, zainwestowałem w mniejszą kompaktową kamerę oraz najlepszy z najtańszych mikrofonów Blue Yeti. Dlaczego taki? Posłuchałem rady youtubera Sylwestra Wardęgi, który w jednym ze swoich filmów powiedział, że zbudował ogromne studio za duże pieniądze, a później zrozumiał, że widzowie YouTube nie dostrzegają różnicy między dobrym a bardzo dobrym dźwiękiem. Nie warto zatem przesadzać. Ten sprzęt kosztował mnie 3 tys. zł. Dodatkowo kupiłem oprogramowanie do robienia animacji z miesięcznym abonamentem 150 zł. Na pewnym etapie, jeżeli chce się człowiek rozwijać, rzeczywiście trzeba trochę za inwestować.

Rozpoczynając, wzorowałaś się na jakimś kanale?

Nie miałem się na kim wzorować, bo w polskim YouTube nie ma żadnego kanału związanego z geodezją. Co mnie zresztą nie dziwi, bo na własnej skórze przekonałem się, ile czasu, wysiłku,

a także pieniędzy wymaga prowadzenie takiego kanału. Nikomu nie chce się takich rzeczy robić, bo to nieopłacalne. Bardzo chciałbym doczekać się konkurencji, zwłaszcza w postaci geodetów praktyków publikujących filmy z prac terenowych. Posiadają oni niemałą wiedzę, którą powinni się dzielić.

Co do inspiracji, to oglądałem wiele kanałów prowadzonych przez geodetów z Ame-



BOGUMIŁ JANISZEWSKI: Na poważnie zacząłem się nad tym zastanawiać w 2016 r., a do pracy zabrałem się na początku 2017 r. Całe ferie zimowe poświęciłem na stworzenie pierwszych pięciu filmów związanych z obsługą tachimetru, które później od maja systematycznie publikowałem. Co mnie do tego skłoniło? Naturalna potrzeba uczniów – od 2013 r. pracowałem w Zespole Szkół Budowlano-Geodezyjnych w Białymstoku jako nauczyciel przedmiotów zawodowych. Podczas lekcji, kiedy w klasie miałem do 30 uczniów, z których większość po raz pierwszy w życiu widziała tachimetr, trudno było nauczyć wszystkich podstawowej obsługi instrumentu. Ktoś mógł czegoś nie-

łać. Zainwestowałem więc 18 zł w mikrofon sprowadzony z Chin, który przypinałem sobie do ubrania spinaczem do suszenia bielizny. Kolejne zakupy to statyw do aparatu oraz dwa softboxy, czyli regularne rozpraszacze światła, które mają odpowiednią temperaturę do tworzenia takich filmów. Softboxy kosztowa-



wiedzą

ryki Południowej. W tamtej części świata geodeta to bardzo ceniony zawód, dobrze płatny, i geodezyjnych kanałów jest tam wiele. Pozostawiają one jednak sporo do życzenia pod względem grafiki i dźwięku. Dlatego jeżeli chodzi o kwestie techniczne, to podpatrywałem filmy instruktażowe niezwiązane z geodezją.

Jak powstaje film krok po kroku?

Najpierw jest pomysł, później przygotowuję scenariusz. Wypisuję sobie m.in., co chcę w danym filmie przekazać, jakich wzorów muszę użyć oraz jakie ilustracje będą mi potrzebne. Na początku wszystkie rysunki, podobnie jak napisy, wykonywałem ręcznie na kartce, czasami przed kamerą. Zmieniło się to, kiedy kupiłem program do robienia animacji. Od tego momentu wykorzystuję rysunki stworzone przez moją żonę w Photoshpie. Są to np. ludziki, różny sprzęt geodezyjny. Do zmontowanych animacji dogrywam jeszcze, jeżeli jest potrzebny, kalkulator, na którym w trakcie trwania filmu wykonywane są obliczenia. Następnie renderuję pierwszą wersję filmu, co na moim słabym komputerze trwa nawet do dwóch godzin. W kolejnym etapie załączam dodatkowe efekty wizualne, obrazki,



DYPLOM

BOGUMIŁ
JANISZEWSKI
CZŁOWIEK ROKU 2018

W PLEBISCYDZIE REDAKCJI MIESIĘCZNIKA GEODETA
I PORTALI: GEOFORUM.PL

KATARZYNA PAZDRA KWIECINIKA
REDAKTOR NACZELNY GEODETY

WARSZAWA
22 STYCZANIA 2019 R.

siebie, jak mówię, i zawsze uważam, że przy wyłączonej kamerze zachowuję się naturalniej. Myślę jednak, że to kwestia praktyki i z czasem będzie coraz lepiej.

Nazwa kanału „Sztuka myślenia” nie sugeruje, że uczniowie techników znajdą tam przydatne do nauki treści.

Nie chciałem nazywać kanału „Geodezja dla technikum” czy „Technik geodeta”, choć mogłem, bo te nazwy nie były zajęte. Od początku planowałem, że „Sztuka myślenia” to będzie coś większego, szerszy projekt, i za jakiś czas spróbuję wyjść z moim kana-

łem poza technika.

Jak twoi uczniowie zareagowali na pierwsze filmy?

Na początku trochę się podśmiewali, ale niewiele czasu upłynęło, gdy nie potrafili się już bez nich obejść. Zawsze jednak powtarzałem, że te filmy to tylko dodatek, wszystkiego nadal uczymy się w szkole na lekcji. Nie ma obowiązku oglądania moich filmów czy śledzenia wpisów w mediach społecznościowych, bo „Sztuka myślenia” obecna jest także na Facebooku i Instagramie. Nie było też takich sytuacji, że włączałem klasie film, a sam gdzieś wychodziłem.

Pamiętam taką zabawną sytuację, że raz zadałem dość prostą pracę domową – a bardzo rzadko to robiłem, zazwyczaj tylko wtedy, kiedy rozpoczynałem pracę z nową klasą – i ci, którzy jej nie zrobili, dostali jedynki. Następnego dnia pod moim filmem pojawiło się dużo negatywnych ocen – „łapek w dół”. Na kolejnej lekcji, powiedziałem, że tę pracę domową można nadal zrobić, a ja skreśliłem jedynki, bo dla mnie ważna jest wiedza, którą w ten sposób zdobędą. Część negatywnych ocen została skasowana. Moi uczniowie widocznie chcieli mnie ukarać (*śmiech*).

Kanał „Sztuka myślenia” był najpierw oglądany przez moich uczniów, później przez następnego rocznik. Z czasem zaczęli go dostrzegać także nauczyciele. W 2017 r. byłem na szkoleniu dla nauczycieli przedmiotów geodezyjnych w Bydgoszczy i przy sąsiednim stoliku rozgorzała dyskusja na temat mojego kanału. To było bardzo miłe.

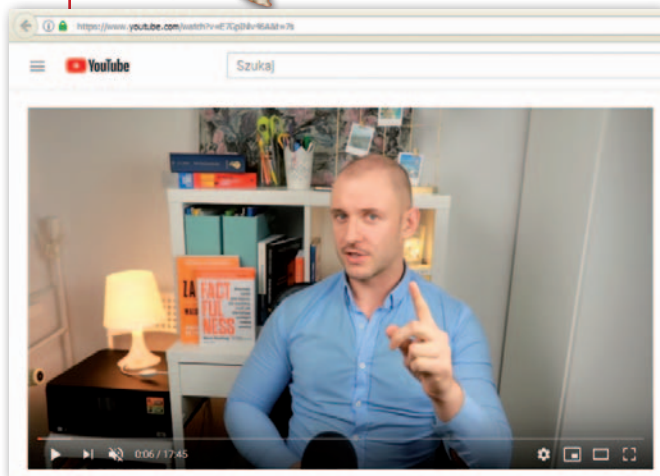
Od kilku miesięcy nie uczę już w technikum w Białymstoku, ale wiem, że nowe klasy oglądają moje filmy. Zresztą nadal mam kontakt z uczniami, dalej pomagam im rozwiązywać zadania, przez Facebooka i Instagram dostaję nawet 10 wiadomości dziennie. Będę też dalej tworzył dla nich filmy.

Czym się kierujesz, wybierając tematy kolejnych filmów?

Pierwotne założenie było takie, że chciałem za pomocą filmów omówić wszystkie podstawowe zagadnienia geodezyjne, kartograficzne, matematyczne i terenowe dla technika geodety oraz osoby, która nigdy nie miała styczności z geodezją, a chciałaby ją poznać. Mam specjalną listę, a na niej rozpisanych kilkadziesiąt filmów do realizacji. Kiedy uda mi się je przygotować? Nie wiem, bywa, że brakuje mi czasu, motywacji, ale staram się powoli iść do przodu. Poza tym przy wyborze tematów kieruję się sugestiami użytkowników z Instagrama i Facebooka, a także bieżącą sytuacją, np. przed egzaminami w technikum wrzucam filmy, na których rozwiązuję własnie zadania z egzaminów.

Na kanale jest obecnie 69 filmów. Z którego jesteś najbardziej dumny?

Najbardziej cenię ten poświęcony prof. Stefanowi Hausbrandtowi i jego formom rachunkowym. Paradoksalnie jest to również film, którego bardzo nie lubię. Zaraz wyjaśnię dlaczego. Dumą napawa mnie to, że dotarłem do różnych ciekawostek z życia profesora. Udało mi się porozmawiać z prof. Edwardem Nowakiem z Politechniki Warszawskiej, który był studentem prof. Hausbrandta. Innych ciekawych informacji dostarczył mi Bartłomiej Oszczak, mój były wykładowca z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, a teraz znajomy. I tak dowiedziałem się m.in., że profesor, tak jak ja, znał hiszpański. Kilka innych ciekawostek z jego życiorysu przytaczam w filmie. Zdaję sobie sprawę z tego, że uczniowie zapewne przewijają biograficzny fragment filmu, aby dotrzeć do części o formach, co nie zmienia faktu, że jestem dumny z tego, co udało mi się wyszperać.



zrzuty ekranowe (np. rozporządzeń), dodają intro i ekran końcowy, i renderują ponownie. Kiedy mam już gotowy film bez dźwięku, uruchamiam program do nagrywania głosu i w czasie rzeczywistym opisuję to, co widać na ekranie. Na początku musiałem robić kilkadziesiąt prób, żeby dobrze nagrać głos. Teraz idzie mi już znacznie lepiej. Ostatnie punkty to stworzenie miniaturki filmu, co zazwyczaj robi moja żona, oraz opisu. Sam montaż filmu trwającego około 10 minut to dwa dni pracy po 6-7 godzin.

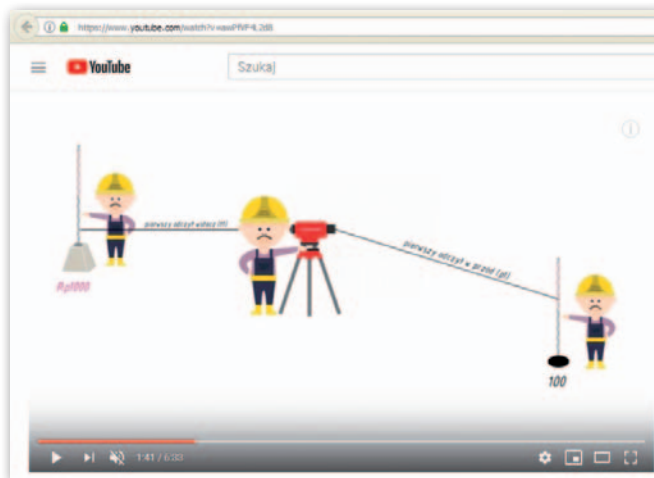
Z tworzeniem filmu wiążą się także duże emocje, dylematy – publikować czy jednak nie? Po obejrzeniu zawsze towarzyszy mi przekonanie, że coś mógłbym zrobić lepiej. Zastanawiam się, jak film przyjmą odbiorcy. Koniec końców cieszę się jednak z każdego nowego filmu na kanale.

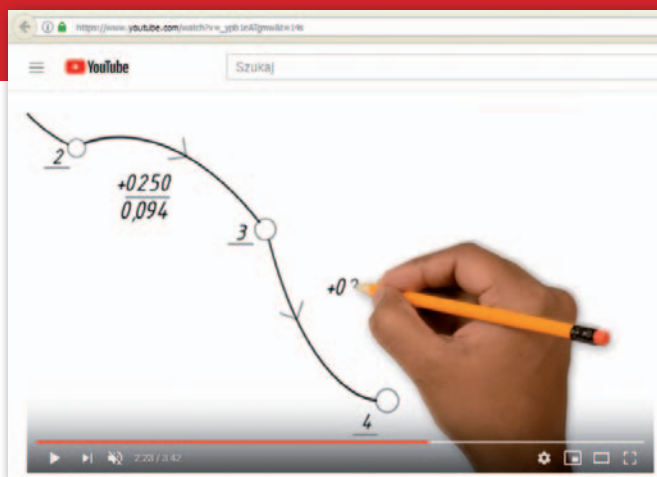
Co robisz, gdy w już opublikowanym filmie znajdujesz błąd?

Dodaję w opisie filmu informację, w którym miejscu znajduje się błąd. Nie usuwam tego filmu ani go nie poprawiam, bo dotychczas wykryte błędy to zaledwie drobne pomyłki. Poprawianie filmu wiązałoby się z wieloma godzinami pracy, a ja wolę jednak ten czas poświęcić na kolejną publikację. Zdaję sobie sprawę z tego, że moje filmy nie są i nigdy nie będą perfekcyjne.

W niektórych późniejszych filmach sam występujesz przed kamerą. Peszy cię to?

Generalnie się nie stresuję, choć przyznam, że ciężko jest się przyzwyczaić do patrzenia w czarną otchłań obiektywu. A muszę to robić, bo to symuluje kontakt wzrokowy z widzami. Czasami nie lubię





Nie lubię natomiast siebie z tego filmu, sposobu, w jaki mówiłem, chociaż był to pierwszy film z nowym mikrofonem. Nie podoba mi się szata graficzna, ręcznie wykonane napisy. Mimo wszystko film ten mocno zapadł mi w pamięć.

Od jakiegoś czasu na kanale pojawiają się filmy, w których wypowiadasz się na temat systemu edukacji. Skąd taki pomysł?

Chciałem podzielić się swoim doświadczeniem związanym z pracą z uczniem, wdrażaniem innowacyjnych metod nauczania, a także wskazać na pewne błędy systemowe oraz na to, jak je można naprawić. System edukacji powinien być bardziej otwarty na ucznia, powinien bardziej go słuchać, mniej karać, więcej wspierać, a nauczycielom dać większą autonomię. Dzięki temu wszyscy zyskaliby jakąś moc sprawczą i przestaliby być tylko pionkami wykonującymi polecenia.

Będziesz jeszcze publikował podobne filmy?

Odpowiem tak: chcę dalej wspierać ucznia, czyli robić także filmy, w których będę reagował na pewne negatywne sytuacje w szkole. Samemu systemowi edukacji nie będę już dotykał, wolę się skupić na pozytywnym tworzeniu. Nie chcę więcej na kanale narzekać.

Twój kanał ma już ponad 2,5 tys. subskrypcji. Czy ta liczba nadal rośnie?

Średnio dziennie mam od 3 do 5 nowych subskrypcji. Ponadto zdarzają się jeszcze skokowe wzrosty. Gdy Geoforum.pl udostępniło mój film o niwelacji, liczba subskrypcji skoczyła o 120 w ciągu jednego dnia. Poza tym większe wzrosty obserwuję w trakcie sesji egzaminacyjnych na studiach (bo również studenci mnie oglądają), sesji egzaminacyjnych w technikum, na początku i końcu roku szkolnego czy podczas wystawiania ocen. Chciałbym przy tym zaznaczyć, że nie wszyscy moi widzowie mnie subskrybują. W tym miesiącu mam już

6,4 tys. unikalnych widzów. W internecie zawsze idziemy na łatwiznę: jeżeli nie ma konieczności subskrybowania, to tego nie robimy. Wczoraj rano miałem taką sytuację, że napisała do mnie studentka architektury z pytaniem o obserwacje nadliczbowe. Za godzinę miała mieć egzamin. Pomogłem jej, siedząc w samochodzie, odpisując, ile jest obserwacji nadliczbowych w każdym z rodzajów poligonów i dlaczego. Na koniec poprosiłem ją, że skoro ja poświęciłem jej swój czas, to ona mogłaby napisać mi pozytywną recenzję „Sztuki myślenia” na Facebooku. Informacji zwrotnej już nie było. Ludzie w internecie czują się anonimowi i, niestety, w dużej mierze nie szanują pomocy, którą tam otrzymują.

Czy myślisz, że w przyszłości mógłbyś na swoim kanale zarabiać?

Na pewno chciałbym, bo to jest moja pasja, na którą poświęciłem już tysiące godzin, stanowiąca obecnie ważną część mojego życia. Czy to możliwe? Wydaje mi się, że tak, tylko muszę wykonać jeszcze większą pracę. Moje filmy muszą być jeszcze ciekawsze, bardziej zróżnicowane, przyciągać większe grono odbiorców. Moim marzeniem jest realizacja serii filmów, w których pokazywałbym, jak wygląda praca geodety w różnych krajach świata. Dzięki Instagramowi utrzymuję kontakt z geodetami z wielu państw, np. Kolumbii i Brazylii, więc myślę, że kiedyś takie filmy uda mi się stworzyć.

Czy myślisz, że w przyszłości mógłbyś na swoim kanale zarabiać?

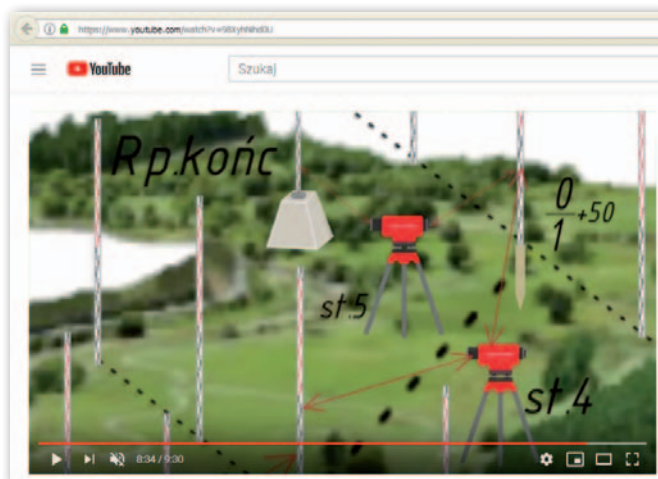
szczęście. W pewnym momencie pomyślałem, że może warto złożyć CV do technikum geodezyjnego. Tak też zrobiłem i niemal z miejsca dostałem tam pracę. Rozmowę kwalifikacyjną odbyłem w momencie, w którym zazwyczaj nie przyjmuje się już nauczycieli do pracy – był to początek roku szkolnego. Pani dyrektor postanowiła mi jednak zaufać i 2 tygodnie później zacząłem pracę w szkole. Nigdy nie widziałem się w roli nauczyciela, ale gdzieś tam w głębi czułem, że może to być bardzo ciekawe zajęcie. Zresztą wtedy nie miałem alternatywy. Mówiłem sobie, że jak mi się nie spodoba, to się zwolnię. Ale się spodobało i pracowałem w technikum przez kolejnych 5 lat.

Obecnie nikt ze mną nie współpracuje, ale wydaje mi się, że staję się coraz bardziej atrakcyjny dla niektórych firm jako potencjalnych reklamodawców.

Odejdźmy na chwilę od „Sztuki myślenia”. Początki twojego kanału wiążą się z pracą w technikum. Jak tam trafiłeś?

Może zacznę od tego, że moja przygoda z geodezją zaczęła się od studiów na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Zdecydowałem się na geodezję i kartografię, ponieważ uznałem, że będzie to odpowiedni kierunek dla osoby interesującej się matematyką i geografiami. Na I stopniu wybrałem specjalizację geoinformacja, a na II – prowadzoną w języku angielskim specjalizację *geodesy and satellite navigation*. Na I stopniu udało mi się jeszcze wyjechać do Hiszpanii w ramach programu Erasmus. Generalnie cały okres studiów wspominam bardzo miło.

Po studiach krótko szukałem pracy w Olsztynie, ale bezskutecznie. Postanowiłem więc wrócić do rodzinnego Białogostoku. Również tutaj nie dopisywało mi



gotować się do lekcji. Np. na przedmiocie „Dokumentacja” realizowałem własny program, w którym kompleksowo omówiłem mapę zasadniczą. Zaczynałem od historii map, później było o skalach, znakach kartograficznych, piśmie technicznym, nanoszeniu współrzędnych, redakcji mapy itd. Był to roczny cykl powiązanych ze sobą lekcji, których uczniowie nie chcieli opuszczać w oczekiwaniu na finał. Wysoka frekwencja na tym przedmiocie utrzymywała się do ostatnich dni roku szkolnego, więc musiałem prowadzić lekcje nawet po wystawieniu ocen (*śmiech*).

Opiekowałeś się uczestnikami Olimpiady Wiedzy Geodezyjnej i Kartograficznej?

Znajdowałem się w 6-osobowym zespole przygotowującym uczniów do olimpiady. Każdy z nas był odpowiedzialny za inny dział. Nie byłem jednak głównym opiekunem, więc sukcesy uczniów w olimpiadzie geodezyjnej są moją zasługą tylko w niewielkim stopniu. Razem z kolegą zajmowałem się natomiast Olimpiadą Innowacji Technicznych i Wynalazczości organizowaną przez Polski Związek Stowarzyszeń Wynalazców i Racjonalizatorów. W 2017 r. przygotowana pod naszą opieką praca zajęła I miejsce w etapie ogólnopolskim. Dotyczyła możliwości i zasadności montażu instalacji fotowoltaicznych na dachach budynków użyteczności publicznej. Do badań posłużyły nam dane z portalu GIS Białystok. Rok później, tym razem już nie z projektem geodezyjnym, ale związanym z elektroniką (był to przewodnik dla osób niepełnosprawnych po muzeum), zajęliśmy II miejsce. W obydwu przypadkach nasi uczniowie zdobyli indeksy na wyższe uczelnie.

Od kilku miesięcy nie pracujesz już jednak w szkole.

Ostatnie lekcje prowadziłem w czerwcu 2018 r. Praca z uczniem bardzo podobała mi się, ale ilość dodatkowych obowiązków, którymi mnie obciążono w szkole, była niewspółmierna do zarobków. Po prostu nie stać mnie było na realizowanie pasji pracy w szkole. Rezygnacja była naturalną konsekwencją tego, że chciałem się rozwijać finansowo, co byłoby możliwe w szkolnictwie, gdyby stopień motywacji i awansu nauczycieli był inny. Na lepsze zarobki musiałbym jeszcze poczekać 8-10 lat. Obecnie zajmuję się obrotem nieruchomościami, ale zaczynam też współpracę z firmą geodezyjną, z którą, mam nadzieję, będę mógł na filmach pokazać pracę geodety w terenie.

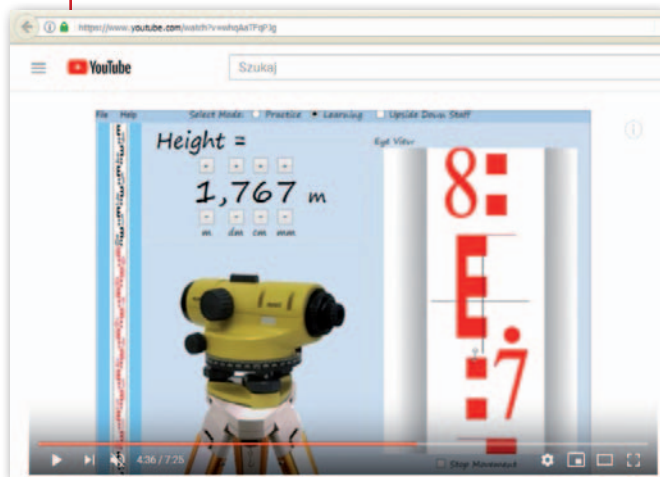
Chciałbyś kiedyś powrócić do nauczania?

Nie. Prędzej wróciłbym na uczelnię niż do szkoły, choć teraz raczej myślę o uprawnieniach zawodowych. Mogłbym natomiast poprowadzić jakieś szkolenia czy wykłady w technikach jako osoba, która zajmuje się innowacyjnym przekazywaniem wiedzy. Byłoby to ciekawe doświadczenie. Na razie mam zaproszenia od uczniów, a to za mało, żeby móc się pojawić z taką prelekcją. Głębiej w system polskiej edukacji wchodzić już nie chcę. Jest mi dobrze tak jak teraz.

Czy po prawie dwóch latach działalności nadal spotykasz się z opiniami, że youtuberzy zajmują się mało poważnymi rzeczami?

Oczywiście, że tak. YouTube w większości poświęcony jest rozrywce, choć coraz więcej pojawia się w nim wartościowych materiałów edukacyjnych. Taką jest światowa tendencja. W USA filmy edukacyjne są coraz bardziej popularne, my, niestety, jesteśmy kilka lat do tyłu. Mam zarówno negatywne komentarze pod filmami, jak i otrzymuję krytyczne wiadomości. Choć nigdy nie przybrało to formy hejtu, o którym tak głośno teraz w mediach, to jednak jest to demotywuujące, podcina skrzydła, aż w pewnym momencie zastanawiasz się, czy jest sens dalej w to brnąć. Zawsze też negatywne komentarze mają większą moc od

pozytywnych. Najwięcej słów krytyki spłynęło na mnie ze strony nauczycieli, bez argumentów merytorycznych, że moja działalność jest właśnie niepoważna, że za dużo udostępniam, i ze strony geodetów, którzy zarzucali mi, że mój kanał nie ma przełożenia na rzeczywistość, że tak się nie robi w terenie. Nigdy natomiast nie spotkałem się z negatywną opinią ucznia czy studenta. Generalnie jed-



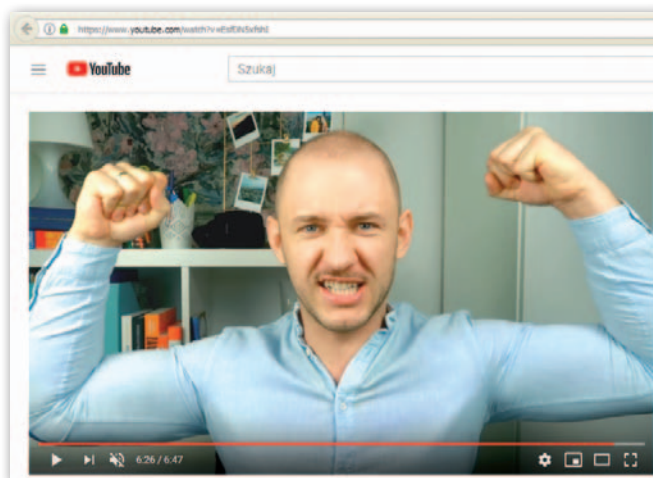
Od początku było ciężko pod względem finansowym, dlatego razem z kolegą założyliśmy start-up Volare Drony. Chcieliśmy za pomocą bezzałogowców wykonywać ortofotomapy, ale skończyło się na dokumentacji zdjęciowej i kręceniu filmów, bo tak na nasz start-up odpowiedział rynek. Byliśmy wówczas bardzo innowacyjni, ale nie umieliśmy tego rozwinąć i zamknęliśmy firmę po dwóch latach.

Byłeś surowym nauczycielem?

Nie, nie byłem surowy. Teraz pewnie zapytasz, czy uczniowie mnie lubili. Wydaje mi się, że tak. W ostatnim roku mojej pracy w Zespole Szkół Budowlano-Geodezyjnych został wybrany przez uczniów na nauczyciela roku. Było to dla mnie ogromne wyróżnienie, ponieważ ZSBG kształci techników na 6 różnych kierunkach, a ja pokonałem nauczycieli przedmiotowych. Niemal wszyscy uczniowie, których uczyłem, musieli na mnie zagłosować. Chciałbym tutaj też podkreślić, że uczniowie nie lubią nauczycieli, którzy nie wymagają, a ja wymagałem.

Ciężko było u ciebie o dobrą ocenę?

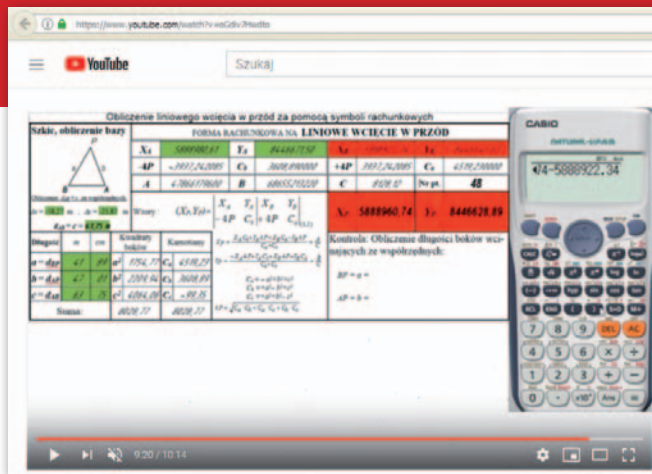
Raczej nie. Mało stawiałem jedynek, rzadko straszyłem. Często analizowałem swoją pracę – czasami może nawet aż za bardzo – i doszedłem do wniosku, że złe oceny w ogóle nie motywują do pracy. Ponadto osoby, które aspirują do bycia dorosłymi, a później już nimi są, nie są w stanie nauczyć się od kogoś, kogo nie lubią i nie szanują. Nikogo też nie zmusisz do polubienia geodezji. Jedyne, co możesz zrobić, to profesjonalnie przy-



nak jestem pod ogromnym wrażeniem kultury wypowiedzi w moich mediach społecznościowych. Uczniowie zwracają się do mnie z szacunkiem, nigdy nie zostałem obrażony, bo chyba jednak lubimy ludzi z pasją.

Porozmawiajmy o plebiscycie czytelników Geoforum.pl. Byłeś zaskoczony nominacją?

Powiem szczerze, że nie zaskoczyła mnie ani nominacja, ani ostateczne zwycięstwo, tylko liczba głosów, które na mnie oddano. Myślałem, że będzie ich więcej (*śmiech*). Co nie zmienia faktu, że ogromnie cieszę się z wygranej. Był to plebiscyt internetowy, więc osoba działająca tylko w internecie automatycznie staje się faworytem. Pozostali nominowani, a są to wybitne postaci, mają mniejszy zasięg w mediach społecznościowych. Najbardziej jednak cieszę się z tego, że udało mi się pokonać głównego gedetę kraju (*śmiech*). Moi znajomi po ogłoszeniu wyników nie pisali do mnie: „Bogus, gratuluję wygranej”, tylko: „Fajnie, że pokonałeś GGK”. Serdecznie pozdrawiam pana Izdebskiego! Jest to człowiek ogromnie zasłużony dla geodezji i dlatego, jak sądzę, moje zwycięstwo, osoby nieznaney w środowisku,



mogło nie spodobać się części użytkowników Geoforum.pl. Przeczytałem kilka komentarzy pod wynikami plebiscytu i po dwóch negatywnych przestałem. Poczuję się winny, więc dostałem ten tytuł i stwierdziłem, że nie chcę się tak czuć.

Dla mnie tytuł „Człowieka Roku 2018” znaczy naprawdę dużo, wydaje mi się, że więcej, niż znaczyłyby dla głównego geodety kraju. Jest dla mnie inspiracją i motywacją do dalszej ciężkiej pracy. Dowodzi tego, że było warto, że dobrze zrobiłem, nie poddając się, kiedy inni mówili, że próbuję zagospodarować zbyt małą niszę. Przy okazji plebiscytu często wspominałem drogę, jaką przeszedłem – od chińskiego mikrofonu za 18 zł do momentu, w którym jestem rozpoznawal-

ny w większości techników geodezyjnych w Polsce.

Tytuł ten również dużo znaczyłby dla Mariusza Meusa, którego zgłosiłem w plebiscycie. Jest to ogromny pasjonat, który swoim działaniem inspi-

ruje także mnie. Takim ludziom wystarczy dać odpowiednie narzędzia, a wykonają mnóstwo świetnej roboty. Dlatego też zachęcam Mariusza do założenia własnego kanału na YouTube. Takich ludzi jak on warto doceniać.

Znajdujesz jeszcze czas na jakieś hobby?

W moim przypadku jest tak, że im więcej rzeczy robię, tym więcej mam czasu. Od wielu lat zajmuję się też sportem. Obecnie kilka razy w tygodniu staram się trenować brazylijskie jiu-jitsu. Ponadto uwielbiam podróżować. Najlepiej zaś wypoczywam, skacząc ze skał do morza i pływając. Nie wyobrażam sobie urlopu bez tego.

Rozmawiał Damian Czekaj

REKLAMA

Nowe Centrum CHC w Europie

CHC Navigation (z siedzibą w Szanghaju, Chiny) otworzyło właśnie w Budapeszcie (Węgry) nowe europejskie centrum sprzedaży, wsparcia i serwisu CHC Navigation Europe Ltd.

Europejskie biuro CHC posiada odbiorniki GNSS, kontrolery, anteny i części zamienne oraz wyszkolony personel do pomocy technicznej i serwisu. W biurze znajdują się pomieszczenia do szkolenia i serwisowe. Zachęcamy tych Klientów CHC z Polski, którzy mają starsze modele sprzętu CHC, do kontaktu, jeżeli potrzebują wsparcia technicznego, serwisu lub uaktualnień sprzętowych.

Można się z nami kontaktować (w języku angielskim):

CHCNAV
Make your work more efficient

CHC Navigation Europe Ltd,
H-1117 Budapest, HUNGARY | INFOPARK BUILDING "I", Infopark sétány 1., Ground floor
E-mail (service/support): info@chcnaveu | Phone: +36 20 235 8248